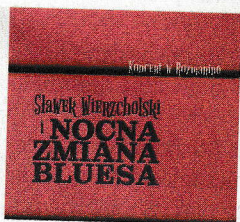


Trzy muzyczne perły

W oddaleniu od wielkiej fonograficznej polityki, niejako w opozycji do sztamowej oferty wielkich graczy muzycznego rynku, powstają albumy piękne.

Ot, ozdoby niejednej domowej kolekcji melomana.

Przyjrzyjmy się im z bliska, a raczej uważnie ich posłuchajmy. To nie będzie czas stracony, przeciwnie – dobrze i pięknie spędzony.



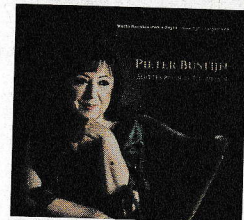
Bluesowo z pizzerii

O Sławku Wiercholskim i jego ikonicznej dla polskiej muzyki formacji Nocna Zmiana Bluesa można by napisać opasłe tomy. Ot, taki nasz rodzimy wzorzec metra w kategorii fraz z charakterystyczną blue nutą jako fundamentem. *Koncert w Roz-*

marino to – zgodnie z tytułem – zapis koncertu w popularnej pizzerii w Suwałkach, który odbył się w lipcu minionego roku. Osiemnaście kompozycji z hitami Wiercholskiego, takimi jak *Blues mieszka w Polsce*, *John Lee Hooker* czy *Chory na Bluesa*, to nie tylko potwierdzenie, że dobry muzyk i jego formacja są jak wino – w miarę upływu czasu zyskują na wytrawności, ale również smutna prawda, iż nasza bluesowa scena ciągle kilkoma, no może kilkunastoma nazwiskami i zespołami stoi. Stąd pewnie, jak w tym przypadku, to jakoś stanowi o sile polskiej bluesowej sceny. Bezsprzecznie najlepszym sprawdzianem dla każdego – czy to solisty, czy zespołu – jest koncert. Kontakt z publicznością. Tu nikogo nie da się oszukać, jest ten szczególny atut – chwila. Ta jedyna chwila... I choć lider z kolegami wykonuje pewnie kilkusetny raz swoje hity, to nijak nie uleciał z tego gaz. Są energia i świeżość. Co tu ukrywać – fantastycznie.

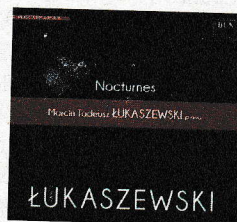
Odkrywanie i oczarowywanie

Są kompozycje, które doczekały się niezliczonych rejestracji, ale są i takie, które na pulpit trafiają nieczęsto, o płytowym ich wydaniu nie wspominając. Z tym większą radością odnotowujemy pojawienie się sumptem Akademii Muzycznej



w Poznaniu dwupłytowego albumu *Suites pour le Clavessin* Pietera Bustijna w zjawiskowej interpretacji klawesynistki wirtuozki Marii Banaszkiewicz-Bryły. Zbiór dziewięciu

suit to coś, co stawia wykonawcę przed koniecznością nie tylko mistrzowskiego odczytania i zinterpretowania materiału, ale również wycucia ducha epoki i stylu kompozytora, w tym przypadku holenderskiego organisty, klawesynisty i carillonisty (specjalista od gry na dzwonach – carillonie). Bustijn został ochrzczony w 1649 r., dokładnej daty urodzin nie znamy. Zmarł w 1729 r., a niniejsze suity to jego jedyne zachowane kompozycje, pierwotnie wydane w Amsterdamie w 1712 r. Maria Banaszkiewicz-Bryła interpretuje dzieło błyskotliwie, z pełną troską o detale i – co najistotniejsze – w duchu epoki. Kiedy trzeba, potrafi podejść do fraz powściągliwie, a kiedy indziej ich taneczność aż bije witalnością. Dzięki temu, trochę na zasadzie „cudze chwalicie...”, interpretacja poznańskiej profesor udowadnia, że albumy na światowym poziomie to domena nie tylko globalnych wydawców. I jeszcze coś. Warto wiedzieć, że te właśnie suity posiadał sam Jan Sebastian Bach, czego dowodem jest fakt, iż posiadał w zbiorze nuty dzieła, atutem albumu jest natomiast znakomita jakość nagrania, na poziomie iście audiofilskim.



Braterskie muzykowanie

Kolejny znakomity krążek w bogatej dyskografii Pawła Łukaszelewskiego – kompozytora najbardziej kojarzonego z twórczością religijną, w szczególności z muzyką chóralną (a cappella) oraz z tą dedykowaną wielkim aparatom wykonawczym.

W cieniu tychże znajduje się literatura solistyczna i kameralna. Tym razem do melomanów trafia piętnaście nokturnów odwołujących się wprost do wcześniej skomponowanych utworów chóralnych, które tym samym stały się samoistnymi dziełami, interpretowanymi przez brata kompozytora – Marcina Tadeusza Łukaszelewskiego, wirtuoza fortepianu. Tytułami kompozycje te nawiązują do nowo odkrytych gwiazd, a muzyka sama w sobie jest pełna przestrzeni tak typowej dla kompozytora duchowości, tu ocierającej się o melancholię. I pomyśleć, że nokturn jako forma liczy sobie już ok. dwóch wieków, jego powstanie przypisuje się Johnowi Fieldowi (1782 – 1837), a do mistrzostwa doprowadził go Fryderyk Chopin, tworząc dwadzieścia jeden nokturnów – ikon muzyki. Obu hołd oddaje równie genialnie Samuel Barber (1910-81). Teraz w gronie „nokturnistów” pojawia się Łukaszelewski, a ściślej – Łukaszelewscy. Pięknie i godnie. Reasumując – brawo! **n**

PIOTR IWICKI